

ojcowskiego tego wybitnego dramatopisarza leżała sterta gnoju; widząc ścieżki Lasku Wiedeńskiego usłane wyrzuconymi papierkami, oburzamy się i uważamy to za „barbarzyństwo” – przeciwieństwo kultury. Każda nieczystość wydaje się nam nie do pogodzenia z kulturą; wymóg czystości rozciągamy także na ciało ludzkie, ze zdumieniem słuchając, jak paskudna woń biła od osoby Roi Soleil i kręcimy głową, gdy na Isola Bella pokazują nam miedniczkę służącą Napoleonowi do porannej toalety. Nie jesteśmy nawet zaskoczeni, gdy ktoś postuluje, by za probierz poziomu kultury uznać po prostu wskaźnik zużycia mydła. Podobnie ma się sprawa z porządkiem, który jak czystość ma związek z każdym dziełem człowieka. O ile jednak po naturze nie możemy się spodziewać czystości, o tyle ład jest czymś żywcem przeniesionym z przyrody; obserwowanie wielkich prawidłowości astronomicznych nie tylko dało człowiekowi wzór, lecz również stanowiło dlań pierwsze punkty zaczepienia w dziele wprowadzania porządku w życie. Porządek to swego rodzaju przymus powtarzania, który poprzez jedyne w swoim rodzaju urządzenie rozstrzyga, kiedy, gdzie i jak coś należy zrobić, tak że w powtarzających się podobnych przypadkach człowiek oszczędza sobie zwłoki i wahań. Nie sposób negować dobrodziejstw porządku, umożliwia on bowiem człowiekowi optymalne wykorzystanie czasu i przestrzeni, oszczędzając jego siły psychiczne. Można zasadnie przyjąć, że

od początku i nie doświadczając oporu zdominował wszelką aktywność ludzką, może więc dziwić, że tak się nie stało i że człowiek raczej daje upust swej naturalnej skłonności do opieszałości, nieregularności i zawodności, toteż z mozołem trzeba go wdrażać do naśladowania niebiańskich wzorców.

Piękno, czystość i porządek zajmują najwyraźniej szczególne miejsce pośród wymogów kultury. Nikt nie będzie twierdził, że są równie ważne dla życia jak ujarzmienie sił przyrody i inne czynniki, które dopiero powinniśmy poznać, nikt jednak nie odłoży ich na bok jako spraw marginalnych. O tym, że kultura nie jest nastawiona wyłącznie na korzyści, świadczy chociażby przykład piękna, którego nie powinno, jak sądzimy, brakować pośród spraw, jakimi interesuje się kultura. Korzyść płynąca z porządku jest całkiem oczywista; jeśli chodzi o czystość, powinniśmy pamiętać, że wymaga jej również higiena – możemy przypuszczać, że związek ten nie był całkiem obcy także ludziom żyjącym w epoce poprzedzającej naukowe zapobieganie chorobom. Korzyść nie tłumaczy nam jednak całkowicie tego dążenia; w grę musi tu wchodzić jeszcze coś całkiem innego.

Żadna inna cecha nie znamionuje lepiej kultury niż szacunek i uprawianie wyższych aktywności psychicznych, osiągnięcie intelektualnych, naukowych i artystycznych, przewodniej roli w życiu człowieka przyznawanej ideom. Wśród tych idei

pierwsze miejsce zajmują systemy religijne, na których zawiłą strukturę starałem się rzucić nieco światła w innym miejscu¹⁷; obok nich znajdują się spekulacje filozoficzne i wreszcie to, co można by określić mianem formacji grupujących ideały ludzkie, a więc wyobrażenia ludzi co do możliwej do osiągnięcia doskonałości jednostki, narodu i całej ludzkości, a także wymogi, jakie powstają na gruncie takich wyobrażeń. To, że twory te nie są od siebie niezależne, lecz raczej wewnątrznie ze sobą powiązane, utrudnia zarówno ich prezentację, jak też wskazanie ich genezy psychologicznej. Jeśli całkiem ogólnie przyjmiemy, że popędową sprężyną wszelkiej aktywności człowieka jest dążenie do dwóch zbieżnych celów – korzyści i przyjemności – to będziemy musieli uznać, że to samo dotyczy również przywołanych tu przejawów kultury, chociaż łatwo można to dostrzec wyłącznie w sferze aktywności naukowej i artystycznej. Nie sposób jednak wątpić, że i inne aktywności odpowiadają silnym ludzkim potrzebom, być może takim, które rozwinęły się tylko u mniejszości. Nie można też dać się zwieść sądom wartościującym wypowiedzianym o niektórych spośród tych systemów religijnych i filozoficznych; niezależnie od tego, czy poszukuje się w nich najwyższego dokonania ducha ludzkiego, czy też zarzuca się im, że są błędne, trze-

ba uznać, że ich istnienie, zwłaszcza zaś ich dominacja, oznacza wysoki poziom kultury.

Ostatni, niewątpliwie nie najmniej ważny rys charakterystyczny kultury, o którym musimy tu wspomnieć, to sposób uregulowania stosunków międzyludzkich, społecznych, dotyczących człowieka jako sąsiada, jako siły pomocniczej, jako czyjś obiektu seksualnego, jako członka rodziny czy państwa. Tu szczególnie trudne się staje nieuleganie wymogom stawianym przez określone ideały i uchwytywanie, co w ogóle jest kulturowe. Być może powinniśmy zacząć od wyjaśnienia, że element kulturowy pojawia się wraz z pierwszą próbą uregulowania tych stosunków społecznych. Gdyby taka próba nie doszła do skutku, stosunki te byłyby poddane samowoli jednostki, to znaczy psychicznie silniejszy rozstrzygałby o wszystkim zgodnie ze swymi interesami i pobudkami popędowymi. Nawet gdyby natrafił na jednostkę jeszcze silniejszą, nic by to nie zmieniło. Współżycie ludzkie dopiero wtedy staje się możliwe, gdy wyłoni się większość silniejsza od każdej jednostki z osobna i razem występująca przeciwko każdemu indywiduum. Siła tej społeczności jako „prawo” przeciwstawia się teraz sile indywiduum napiętnowanej jako „brutalna przemoc”. To zastąpienie siły jednostki siłą społeczności stanowi decydujący krok kulturowy. Istota takiego zastąpienia polega na tym, że członkowie wspólnoty ograniczają się w swoich możliwościach zaspokojenia,

¹⁷ [Zob. niżej, *Przyszłość pewnego złudzenia*].

podczas gdy indywiduum nie znało takich barier. Następnym wymaganiem kultury jest więc wymóg sprawiedliwości, to znaczy zapewnienie, że ustanowiony porządek prawny nie zostanie złamany na korzyść jakiejś jednostki. Nie rozstrzygamy tu kwestii wartości etycznej takiego prawa. Dalsza droga rozwoju kulturowego zdaje się zmierzać do tego, by prawo to nie było już wyrazem woli jakiejś małej społeczności – kasty, warstwy ludności czy plemienia – zachowującej się w stosunku do innych, być może znacznie większych zbiorowości niczym brutalne indywiduum. **Rezultatem końcowym ma być prawo, do którego powstania przyczynili się wszyscy** – a przynajmniej wszyscy zdolni do życia we wspólnocie – dzięki ofiarom ze swoich popędów i które nie dopuszcza, by ktokolwiek – znowu z tym samym wyjątkiem – padł ofiarą brutalnej przemocy.

Wolność indywidualna nie jest dobrem kultury. Największa wolność panowała przed powstaniem wszelkiej kultury, wtedy jednak nie miała najczęściej żadnej wartości, ponieważ indywiduum prawie nie było w stanie jej obronić. W wyniku rozwoju kultur wolność ulega ograniczeniom, sprawiedliwość zaś wymaga, by nikt nie był od nich zwolniony. To, co w społeczeństwie ludzkim występuje jako pęd do wolności, może być wyrazem buntu przeciwko istniejącej niesprawiedliwości, i dlatego może sprzyjać dalszemu rozwojowi kultury, może pozo-
stawać z nią w zgodzie. Może się jednak brać rów-

nież z pozostałości pierwotnej, nieokiełznanej przez kulturę osobowości i stanowić w ten sposób podłoże wrogości wobec kultury. Pęd do wolności kieruje się więc przeciw pewnym formom i wymogom kultury lub przeciw kulturze w ogóle. Nie wydaje się, by można było za pomocą jakiegokolwiek sugestii spowodować, że człowiek zmieni swą naturę w naturę termita – zawsze będzie bronił swej wolności indywidualnej przeciwko woli zbiorowości. Znaczna część zmagających się ludzkości załamuje się na próbie znalezienia sensownego, to znaczy dającego szczęście kompromisu między tymi wymaganiami indywidualnymi a kulturowymi roszczeniami mas; pytanie, czy kompromis ten można zawrzeć na drodze odpowiedniego kształtowania kultury, czy też konfliktu nie da się załagodzić, to jeden z fatalnych problemów ludzkości.

Pozwalając sobie ustalić na podstawie powszechnego odczucia, jakie cechy w życiu ludzi należy określić mianem kulturowych, wyrobiliśmy sobie wyraźne stanowisko na temat ogólnego obrazu kultury, choć nie dowiedzieliśmy się niczego, co nie byłoby powszechnie wiadome. Zarazem staraliśmy się nie przyklasnąć powziętemu z góry sądowi, podług którego kultura to tyle co udoskonalanie, wskazana człowiekowi droga do doskonałości. Ale oto teraz narzuca się nam ujęcie wiodące być może gdzie indziej. Rozwój kultury wydaje się nam swoistym procesem przebiegającym w łonie ludzkości, w którym

niejedno brzmi znajomo. Proces ten możemy scharakteryzować, pokazując zmiany, jakie wywołuje on w znanych ludzkich dyspozycjach popędowych, których zaspokojenie jest przecież ekonomicznym zadaniem naszego życia. Niektóre z tych popędów są tak eksploatowane, że w ich miejsce pojawia się coś, co u jednostki określamy jako cechę charakteru. Najbardziej osobliwy przykład tego procesu znaleźliśmy w przypadku erotyki analnej młodego człowieka. Pierwotne zainteresowania młodego człowieka, skoncentrowane na funkcji wydalania, jej narządach i produktach, w miarę rozwoju przekształcają się w grupę znanych nam cech, takich jak oszczędność, zmysł porządku i czystości, które – same w sobie wartościowe i pożądane – mogą ulec spotęgowaniu aż do uzyskania rzucającej się w oczy dominacji, a wtedy może z nich powstać coś, co określa się mianem charakteru analnego. Nie wiemy, jak do tego dochodzi, ale słuszność tego ujęcia nie budzi wątpliwości¹⁸. Stwierdziliśmy, że porządek i czystość to ważne wymagania kultury, mimo że ich konieczność życiowa, podobnie jak ich przydatność jako źródła przyjemności, nie jest wprost oczywista. W tym miejscu po raz pierwszy musi rzucić się nam w oczy podobieństwo procesu rozwoju kultury do procesu rozwoju libido jednostki. Inne popę-

¹⁸ Zob. S. Freud, *Charakter und Analerotik* [1918; *Gesammelte Werke*, t. VII; *Studienausgabe*, t. VII] i wiele przyczynków Ernsta Jonesa i innych.

dy [oprócz popędów erotyki analnej] są skłaniane do tego, by przesuwać warunki ich zaspokojenia, puszczając je innymi drogami, co w większości przypadków zbiega się z dobrze nam znaną *sublimacją* (celów popędu), w innych zaś da się jeszcze od niej odróżnić. Sublimacja popędu to szczególnie wyróżniająca się cecha ewolucji kultury. Dzięki sublimacji tak doniosłą rolę w życiu kultury mogą odgrywać wyższe aktywności psychiczne: naukowe, artystyczne, ideologiczne. Jeśli ulec pierwszemu wrażeniu, ma się ochotę uznać, że sublimacja jest w ogóle *losem popędu wymuszonym przez kulturę*. Zrobimy jednak lepiej, jeśli się jeszcze nad tym zastanowimy. Wreszcie, po trzeciej¹⁹ i, jak się zdaje, najważniejsze, nie sposób przeoczyć, jak dalece kultura jest oparta na wyrzeczeniu się popędu, jak dalece ma za przesłankę niezaspokojenie (stłumienie, wyparcie czy co tam jeszcze) potężnych popędów. To „wyrzeczenie się w imię kultury” obejmuje znaczny obszar społecznych stosunków ludzkich; wiemy już, że jest przyczyną wrogości, z którą muszą walczyć wszystkie kultury. Stawia też poważne zadania naszej pracy naukowej, będziemy musieli tu wiele wyjaśnić. Niełatwo zrozumieć, jak to możliwe, by popędowi wymykało się zaspokojenie. Nie jest to całkiem bezpieczne i jeśli nie znajduje ekonomicznej rekompensaty, można się spodziewać poważnych zaburzeń.

¹⁹ [Po kształtowaniu się charakteru i sublimacji].

Jeśli jednak chcemy się dowiedzieć, jaką wartość może przypisać sobie nasze ujęcie rozwoju kultury jako szczególnego procesu, porównywalnego z normalnym dojrzewaniem indywiduum, najwyraźniej musimy zmierzyć się z innym problemem: zadać sobie pytanie, jakim wpływom rozwój kultury zawdzięcza swe źródła, jak do niego doszło i co determinowało jego przebieg.

IV

Zadanie to, przyznajmy, zda się nad siły. A oto garść uwag zawierających to, co zdołałem odgadnąć.

Kiedy pracząłowiek odkrył, że w jego rękach dosłownie spoczywa jego los na Ziemi, że może go poprawić poprzez pracę, nie mogło być mu obojętne to, czy inny człowiek będzie współpracował z nim, czy występował przeciwko niemu. Inny zyskał dlań wartość jako współpracownik – życie razem z nim stało się korzystne. Jeszcze wcześniej, w pracząsach, gdy człowiek żył w stanie małpopodobnym, nabrał zwyczaju zakładania rodziny; jej członkowie byli prawdopodobnie jego pierwszymi pomocnikami. Założenie rodziny wiązało się przypuszczalnie z tym, że potrzeba zaspokojenia genitalnego nie zjawiała się nagle jak gość, który przybywa znie-nacka i po wyjeździe długo nie daje o sobie znać, lecz zachowywała się jak lokator, który osiedla się

u kogoś na dłużej. Samiec znalazł więc powód, by zatrzymać przy sobie samicę lub, ogólniej, obiekty seksualne; samice, które nie chciały porzucić swych bezradnych młodych, we własnym interesie także musiały zostać u silniejszego samca²⁰. W tej rodzinie

²⁰ Wprawdzie zachowana została organiczna cykliczność procesu seksualnego, lecz jej wpływ na psychiczne podniecenie seksualne zmienił się raczej w swoje przeciwieństwo. Zmiana ta wiąże się najpewniej z wycofaniem się podniet zapachowych, poprzez które proces menstruacji oddziaływał na męską *psyche*. Ich rolę przejęły podniety wzrokowe, które w przeciwieństwie do przerywanych podniet zapachowych mogły wywierać trwale oddziaływanie. Tabu menstruacji bierze się z tego „organicznego wyparcia” jako obrona przed przewycięzoną fazą rozwoju; wszystkie inne motywacje są prawdopodobnie wtórne. (Por. C.D. Daly, *Hindumythologie und Kastrationskomplex*, „Imago”, t. XIII, 1927, s. 145). Proces ten powtarza się na innym poziomie, gdy bogowie przewycięzonego okresu kulturowego stają się demonami. Samo jednak wycofanie się podniet zapachowych wydaje się skutkiem odwrócenia się człowieka od ziemi, podjęcia decyzji co do chodzenia w postawie wyprostowanej, wskutek czego zasłonięte wcześniej genitalia stały się widoczne i zaczęły wymagać ochrony, wywołując w ten sposób wstyd. Ten fatalny proces kulturowy zapoczątkowałoby więc przyjęcie przez człowieka postawy wyprostowanej. Od tej chwili łańcuch przyczyn biegnie przez dewaloryzację podniet zapachowej i izolowanie kobiety w okresie menstruacji, większego zaś znaczenia nabierają podniety wzrokowe i widok genitaliów, skąd droga wiedzie do ciągłości podniecenia seksualnego, założenia rodziny, a tym samym do progu kultury ludzkiej. To tylko spekulacja teoretyczna, wystarczająco jednak ważna, by zasługiwała na dokładną weryfikację na podstawie stosunków życiowych zwierząt najbliższych człowiekowi.

Również w kulturowym dążeniu do czystości, które znajduje późniejsze usprawiedliwienie we względach higienicznych, ale które pojawiło się jeszcze przed nimi, nie sposób